

Kordala, Andrzej

"Przekleństwo matki", F. S. Dmochowski, Rypin 2011 : [recenzja]

Nasze Korzenie 5, 86-88

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Kordala

Rec.: F. S. Dmochowski, *Przekleństwo matki*, Rypin 2011, ss. 240

Wszechnica Edukacyjna i Wydawnicza Verbum w Rypinie wydała w 2011 roku powieść Franciszka Salezego Dmochowskiego (1801-1871) *Przekleństwo matki. Opowiadanie na rzeczywistych faktach osnowane*. Powieść jest poprzedzona wstępem profesora Mirosława Krajewskiego. Interesujący wstęp przybliży czytelnikowi postać F. S. Dmochowskiego, a także centralne miejsce akcji.

Wydanie niniejsze zawiera także *Historyczne tło powieści*, czyli wstęp do wydania trzeciego z 1935 roku księdza Władysława Mąkowskiego, poprzedzony krótką notatką *Od wydawcy* księdza Czesława Lissowkiego z grudnia 1934 roku. Wszystkie wyżej wymienione wprowadzenia dostarczają czytelnikowi kompletu informacji dotyczących powieści *Przekleństwo matki* i jej autora.

Franciszek Salezy Dmochowski, jak pisze profesor M. Krajewski, do historii literatury wszedł jako literat, wydawca, tłumacz, krytyk literacki i dziennikarz. Literat ten nie jest znany szerokim rzeszom czytelników, a raczej tylko historykom literatury. Kiedy śledzimy jego biografię, to odnosimy wrażenie, że przez większą część życia nie mógł się zdecydować, czy ma być literatem czy raczej ziemianinem-rolnikiem. Przez kilka-kilkanaście lat zajmował się jedną profesją, aby później powrócić do drugiej. Dopiero pod koniec życia (po 1856) zwyciężyły ostatecznie zainteresowania literackie.

W roku 1839 Dmochowski zakupił od braci Franciszka i Kazimierza Przeciszewskich majątek Radziki Wielkie (Duże) w ziemi dobrzyńskiej i gospodarował tam z ogromną energią i powodzeniem przez kilkanaście lat. W tym czasie, jak informuje profesor M. Krajewski, dał się poznać jako człowiek bardzo życzliwy i uczynny. W roku 1854 sprzedał Radziki i na początku 1856 roku powrócił ostatecznie do Warszawy, gdzie pozostał aż do śmierci (3 VIII 1871).

W ostatnim okresie życia Dmochowski zajął się intensywnie pracą literacką. Napisał kilka powieści: *Nauczycielka. Powieść z tegorocznych obrazów społecznych* (Warszawa 1857), *Nowe drogi* (Warszawa 1859), *Sprawa graniczna* (Warszawa 1860). W jego dorobku trwała pozycję stanowią szkice pamiętnikarskie *Moje wspomnienia od 1806 do 1830 roku* (Warszawa 1858). Dmochowski pozostawił po sobie także gawędy, prace etnograficzne, popularyzatorskie, kilkadziesiąt przekładów i pamiętniki w rękopisie.

Warto jeszcze wspomnieć, że jego szeroka działalność wydawnicza z lat 1825-1840 zaowocowała wydaniem tanich, masowych serii przekładów utworów Moliere, Voltaira, Chateaubrianda, W. Scotta, Balzaka, przyczyniając się do rozwoju czytelnictwa i spopularyzowania w Polsce współczesnej mu literatury europejskiej. Znany jest także Dmochowski z polemicznych wypowiedzi o *Sonetach krymskich* Adama Mickiewicza, a w ostatnich latach życia poświęcił sporo czasu na przygotowanie do wydania pism Kazimierza Bro-

dzińskiego. Od roku 1863 pisarz był nauczycielem w III gimnazjum w Warszawie.

Profesor M. Krajewski podsumował jego życie: *F. S. Dmochowski zyskał sobie opinię dobrego człowieka i przykładowego obywatela*.

W czasie gospodarowania w Radzikach Wielkich (Dużych) Dmochowski poznał stare podania o zamku radzikowskim, które go okazałe ruiny znajdowały się na terenie jego majątku. Poznał także autentyczną tragedię rodu Przeciszewskich. Właśnie smutne losy rodziny Przeciszewskich są tematem powieści *Przekleństwo matki*. Głównym bohaterem powieści jest Kazimierz Przeciszewski, a drugim – jego brat Franciszek. W powieści bracia występują pod nazwiskiem „Rzecziszewskich”, a miejscowość Radziki nosi nazwę „Grabieniec”.

Akcja powieści rozpoczyna się w roku 1805, Kazimierz ma wówczas około 30 lat, a Franciszek liczy 42 lata. Obaj są panami obszernych majątności, ich nazwisko i ród są znane i cenione w ziemi dobrzyńskiej i plockiej. Niestety, oni sami nie cieszą się dobrą sławą. Obaj nie wstydzą się rozwiązłego życia, jak to ujmuje autor, i skłonności do pijaństwa. Nie cieszą się dobrą sławą – to mało powiedziane. Opinia o nich jest jak najgorsza, a powieść *Przekleństwo matki* to historia ich upadku. Jest to opowieść o tym, jak można roztrwonić czas, zdrowie, majątek. Historia ich życia to równia pochyła. Ich tragedia bierze swoje źródło w dzieciństwie: wczesna śmierć ojca, powtórne, nieudane małżeństwo matki, brak miłości i zrozumienia w rodzinie. *Poznali to obydwa bracia, że nikt ich nie kocha, że są obcy w domu własnym*.

W dzieciństwie edukacja tych „wnuków kasztelańskich” ograniczyła się do trzyletniego pobytu w szkołach księży bernardynów w Skępem. Będąc młodzieńcem, *Kazimierz wstąpił do kawalerii narodowej, a tam, zamiast sztuki rycerskiej, nauczył się grać w karty i wypróżniać butelki. Dwie te namiętności, połączone z gwałtownym upodobaniem w polowaniu, utworzyły otchłań; otchłań, w której by przepaść musiał majątek pięć razy większy od Rzecziszewa* (był to jeden z majątków rodziny). Franciszka w wieku około 20 lat oddano do palestry w Piotrkowie. Spędził tam kilka lat, zaledwie *liznął trochę powierzchownej znajomości prawa*, lecz wśród sąsiadów uchodził za wielkiego prawnika. Również Franciszek nie stronił od alkoholu, łącząc z tym nałogiem namiętność pieniactwa. Wątpliwą znajomość prawa postanowił wykorzystać do dochodzenia swych domniemych i urojonych krzywd. Pierwszą jego „fiarą” był ojczym, a następnymi sąsiedzi. Największą ofiarą jego nieuctwa i lekkomyślności był pan Dorucki, cześnik ziemi radziejowskiej. „Pomoc prawna” Franciszka ściągnęła na cześnika tragiczne konsekwencje. Można powiedzieć, że podejmowane przez Franciszka „działania prawne” przynosiły żałosne wyniki. Tak „uformowani” bracia wchodzili w życie. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać.

W momencie rozpoczęcia powieści obaj bracia są już tak zadłużeni, że grozi im licytacja majątku. Konieczne jest podjęcie radykalnych działań. Uznali, że najlepszym wyjściem z sytuacji będzie małżeństwo Kazimierza z posaźną panną. Ożenek w okolicy nie wchodził w rachubę, ich zła sława to uniemożliwiała. Postanowili szukać szczęścia na Kujawach, gdzie nie byli jeszcze znani ze złej strony. Wybór padł na pannę Józefę Donucką, córkę cześnika ziemi radziejowskiej. Jedynym motywem tego małżeństwa było zdobycie pokaźnego posagu panny Józefy. O miłości nie było nawet mowy. Dzięki blagierskim umiejętnościom Franciszka małżeństwo szybko doszło do skutku. Ojciec cześnik był nawet ukontentowany, że wydaje córkę za kawalera takiego nazwiska i majątku.

Maskarada szybko wyszła na jaw. Trzeciego dnia po uroczystościach weselnych większa część posagu poszła na pokrycie długów zaciągniętych u żydowskich lichwiarzy. Huczała o tym cała okolica. Cześnik poczuł się oszukany i wykpiony. Jedzie więc „w odwiedziny” do zięcia. Prymitywny i porywczy Kazimierz stawia się hardo, ale Franciszek łagodzi sytuację. Obaj pokazują teściowi swój majątek. Cześnik jest mile zaskoczony i zadowolony: ogromna przestrzeń, urodzajna ziemia. Majątek jest odciążony i nie ma żadnych przeszkód, aby dobrą i uczciwą pracą powtórnie dojść do zamożności. Teść przyrzeka pomoc, udziela wielu pożytecznych rad. Zięć przytakuje, robi dobrą minę. Dobre stosunki zostają przywrócone. Teść odjeżdża pocieszony i uspokojony, ale Kazimierz *nudził się i złościł w głębi serca. Od dzieciństwa nie cierpiał żadnych napomnień, rad i uwag, i dlatego to w potrzebie do nikogo nie udawał się, tylko do Żydów, bo ci obdarli go, ale kłaniali się i dali pieniędzy bez rady i wymówki.*

Małżeństwo Kazimierza mogło okazać się ważną cezurą w jego życiu. Były wszelkie możliwości, aby zmienić swoje postępowanie i rozpocząć życie uczciwe, spokojne i dostatnie. Nie wykorzystał tej szansy. Nawet nie próbował. Odtąd wypadki potoczą się bardzo szybko. Rozpoczyna się kompletna degrengolada obu braci. Kazimierz nie kocha swojej żony, a jest to kobieta łagodna, życzliwa, pełna dobrej woli. Kazimierz odczuł, że żona przewyższa go *umysłem i sercem, a to go upokarzało i gniewało.*

Mijają lata. Pojawiają się dzieci: chłopiec i dwie dziewczynki. Kazimierz lekceważy i poniewiera swoją żonę, dziećmi w ogóle nie interesuje się. Rzadko bywa w domu, gospodarstwo podupada, a bracia prowadzą hulaszczyste życie. W lipcu 1812 roku za niepła-

nie podatków władze (Księstwa Warszawskiego) usuwają obu braci z ich majątności w Rzeciszewie. Żona z dziećmi znajduje schronienie u teściowej w majątku Grabieniec, a bracia u zaprzyjaźnionego szlachcica w okolicy.

W lutym 1814 roku dochodzi do tragedii. W wyniku awantury rodzinnej zostaje poszkodowana matka obu braci, która następnego dnia umiera. Przed śmiercią rzuca na synów przekleństwo: prosi Boga o karę na wyrodnym synów. Klątwa matki Rzeciszeckiej jest jakby dalekim echem przekleństwa innej matki z XIV wieku

(za zdradę rodziny i ziemi rodzinnej), a ta historia z kolei wiąże się z dziejami zamku, którego ruiny znajdują się na terenie majątku Grabieniec (Radziki Wielkie). Śmierć teściowej stanowi wielką stratę dla żony Kazimierza. Teściowa ją ceniła, wspomagala jak mogła i chroniła przed agresją porywczego i brutalnego męża.

Teraz Kazimierz pozbył się wszelkich hamulców. Do ich domku (tyle pozostało z wielkiej fortuny) sprowadzał nałożnice, z którymi mieszkał pod jednym dachem. Wreszcie, po pijanemu, za podszeptem kolejnej kochanki, zbił żonę do nieprzytomności. Dobrzy ludzie ocalili jej życie i przenieśli wraz z dziećmi na plebanię w Grabieńcu. W taki oto sposób zakończyło się wspólne życie Kazimierza i Józefy.

W celu odwrócenia klątwy rzuconej na ród w XIV wieku Józefa, za łaskawą zgodą męża, zamieszkała wraz z dziećmi w ubogiej chacie wieśniaczej. Postanowiła prowadzić życie wieśniaczki i własnymi rękami zarabiać na chleb.

W następnych latach Kazimierz popadł w ubóstwo materialne i nędzę moralną. Wreszcie nadszedł kres, jego i brata, tak przedstawiony przez autora: *Nikt nie był przy jego ostatniej chwili, nikt mu kropli wody nie podał, nikt nie przeżegnał konającego krzyżem świętym... Na pogrzebie ja byłem, jego żona z córkami i kilka wieśniaków... W pół roku po śmierci młodszego brata, Franciszek, jego brat starszy, umarł, w karczmie: pijany, zsunął się na ziemię, usnął i już się więcej nie zbudził...*

Mozna by zadać pytanie: jaki był cel napisania powieści *Przekleństwo matki*? Wydaje się, że był to cel dokumentalno-moralizatorski. F. S. Dmochowski często wplatał w tekst swoje osobiste sądy, zawsze w duchu zdrowego rozsądku i tradycyjnych wartości chrześcijańskich. Żywym obrazem tych wartości, a szczególnie powagi małżeństwa, była Józefa, żona Kazimierza, kobieta czysta i pięknego ducha. Sam autor w dwóch ostatnich zdaniach tak podsumował swoją powieść: *W tym zakresie znajdują czytelnicy żywy przykład, jakim*



sposobem upadają zacne niegdyś i zasłużone ojczyźnie rody szlacheckie. Daj Boże aby w naszych rocznikach domowych nie znalazło się więcej takich przykładów...

W tym miejscu można przywołać dalsze losy ziemiaństwa polskiego w drugiej połowie XIX wieku, chociażby w twórczości Bolesława Prusa (*Anielka, Placówka*). Wynika z nich, że nauka poszła w las.

Na zakończenie kilka uwag natury ogólnej

F. S. Dmochowski nie wykorzystał w swej powieści szansy ukazania szerokiego, pełnego obrazu życia dworku szlacheckiego i wsi pańszczyźnianej z początków XIX wieku. Myślę, że zainteresowałoby to dawnych, a szczególnie współczesnych czytelników. Oczywiście pojawiają się pewne elementy tego obrazu, ale są one ściśle związane z toczącą się akcją. Nie ma natomiast całościowego i barwnego wizerunku dworku i wsi. A szkoda!

Na początku powieści akcja toczy się w czasie wojen napoleońskich. Obaj bracia uczestniczą w nich w latach 1806–1809. Biorą udział w kampanii przy oblężeniu Gdańska. Próżno jednak czytelnik oczekuje jakiegos pogłębionego opisu tej kampanii. Cała „wojaczka” braci Rzeciszewskich skupia się głównie na pijaństwie i grze w karty. Wreszcie w roku 1809 zostają wyrzuceni z wojska za niewykonanie rozkazu i demoralizowanie młodzieży. Rozkazu nie

wykonali, bo... o nim zapomnieli, zajęci grą w karty. O wojnach napoleońskich czytelnik nie dowiedział się prawie nic.

Natomiast w sposób interesujący ukazał Dmochowski zderzenie szlacheckiej samowoli z pruskim drylem. Szlachta jeszcze dobrze pamięta czasy „złotej wolności” za panowania „króla Stasia” i ma trudności w dostosowaniu się do nowej rzeczywistości. Szczególnie dotyczy to cześnika Doruckiego, którego głupota i lekomyślność doprowadzą do tragicznych konsekwencji.

Powieść Dmochowskiego została wydana w roku 1858, a więc wyprzedza zaledwie o jedno pokolenie pierwsze dzieła Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, a o dwa pokolenia wspaniałe powieści Władysława Reymonta. Niby to niewiele, ale czytelnik może sam zaobserwować, jaka odległość dzieli pisarstwo Dmochowskiego od twórczości wyżej wspomnianych prozaików. Powieść Dmochowskiego jest wiarygodnym, lecz mało budującym, obrazem czy może raczej dokumentem kondycji prozy polskiej połowy XIX wieku. Wszechnicy Edukacyjni i Wydawnicy Verbum z Rypina możemy podziękować za wyszukanie i opublikowanie tego tekstu. Centralnym miejscem akcji jest ziemia dobrzyńska i w ten sposób wydanie powieści jest wyrazem przywiązania i miłości wydawcy do małej ojczyzny. ■

Krzysztof Kłodawski

Rec.: Tomasz Cybulski

Parafia ewangelicko-augsburska w Płocku od 1804 do 1956 roku, Toruń 2012, ss. 227

Ostatnie lata obfitują w wiele publikacji poświęconych problematyce mniejszości narodowych i religijnych na ziemiach polskich. Niniejsza monografia poświęcona dziejom płockiej parafii wyznania ewangelicko-augsburskiego wpisuje się w tendencję. Autor, Tomasz Cybulski, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału we Włocławku i Stowarzyszenia Archiwistów Polskich Oddziału w Warszawie, we wprowadzeniu uzasadnia podjęty trud *przybliżeniem czytelnikowi problematyki związanej z szeroko pojętymi dziejami społeczności protestanckiej w regionie płockim*.

W pierwszym rozdziale autor zaprezentował nie tylko dzieje parafii, ale też poprzedzający proces powstania, z uwzględnieniem przyczyn, napływu osadników niemieckiego pochodzenia, którzy stanowili zasadniczą bazę nowo utworzonej parafii. Podjęte przez autora różne aspekty funkcjonowania tutejszego zboru i filiału w Dobrzyniu nad Wisłą (przeniesionego w 1870 r. do Główny) połączone z prezentacją sylwetek poszczególnych pastorów para-

fii stanowią spójną całość. Warto podkreślić, że autor monografii oparł narrację na pozycjach niemieckojęzycznych, ale jednocześnie pominął czy też nie odniósł się do ustaleń zawartych w wydanym w 2006 roku drugim tomie *Dziejów Płocka...* pod red. Mirosława Krajewskiego¹, gdzie znajduje się artykuł poświęcony społeczności ewangelickiej, zamieszkującej obszar płockiej parafii w latach 1793–1918, a także artykuł poświęcony filiałowi dobrzyńskiemu, który ukazał się w wydawnictwie Dzieje Dobrzyńskie.²

W rozdziałach drugim, trzecim i czwartym autor jako pierwszy w sposób całościowy przybliżył dzieje parafii w okresie międzywojennym, podczas drugiej wojny światowej i w pierwszych kilkunastu latach po jej zakończeniu.

1. *Dzieje Płocka*, t. 2: *Dzieje miasta w latach 1793–1945*, praca zbiorowa pod redakcją Mirosława Krajewskiego, wydanie trzecie uaktualnione, rozszerzone i uzupełnione, Płock 2006.

2. *Dzieje Dobrzyńskie*. Materiały z historii Dobrzyń nad Wisłą i ziemi dobrzyńskiej, nr 4 i 5, Dobrzyń nad Wisłą 2005.